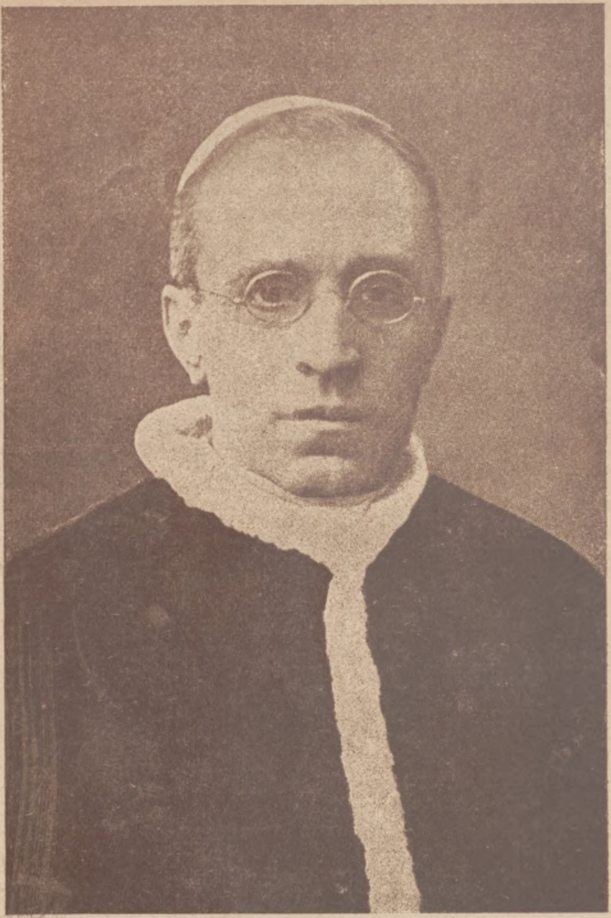


Papież Pius XII.

Pochodnia Seraficka

Rok XIV **Kwiecień 1939** **Numer 4**

TREŚĆ:

OFIARY NA KANONIZACJĘ BŁ. SALOMEI.

N. N. z Poznania 20 zł, z prośbą o uzdrowienie Henryka, Sortylówna 1 zł, P. R. 0.50 zł.

OFIARY NA MISJE FRANCISZKAŃSKIE.

Kraków: Kółko Misyjne 24 zł, Śmiechowska 2 zł, Gałkowska 2 zł, Kadulska 20 zł, Środa: Franciszkański Związek Misyjny 40 zł.

Matka Piusa XI. Teresa Ratti z domu Galli, matka Ojca św. Piusa XI, była osobą energiczną, twardego charakteru, małomówną i zdążającą prostymi drogami do celów. Oddana trosce o ognisko domowe, wszystko poświęciła dla dobra i wychowania pięciorga swych dzieci. Lecz żadne z dzieci — twierdzą znajomi rodziny Rattich — nie rozumiało tak dobrze swej matki, jak przyszły Papież, żadne nie posiadało głębszego dla niej uczucia, niż on, żadnego też z nich matka tak nie kochała, jak jego.

Matka Piusa XI wzbudziła w swym synu zamiłowanie do książek. Z książek, które mu wyznaczyła, młody Achilles utworzył małą bibliotekę domową, lecz tak doborową, że już później będąc bibliotekarzem w Mediolanie, gdy przychodził do domu matki, z radością wracał do tych książek matczynych.

Gdy otrzymał nominację na prefekta Biblioteki Ambrozjańskiej, zamieszkał wraz z matką w Mediolanie i w każdą niedzielę przez cały dzień. towarzyszył matce. Matka, jak każda drżąca o los dziecka matka, doradzała Mu rozwagę w czasie wspinaczek górskich. Była obecną przy wszystkich uroczystościach, gdy jej syn wznosił się coraz wyżej w hierarchii kościelnej. Niestety nie dożyła chwili, gdy otrzymał najwyższą. Zmarła na kilka lat przedtem. Z żalem wspominał o tym Pius XI.

Jak w roku 1922 wybrano papieżem Piusa XI. Według informacji ogłoszonej w 1935 r. w jednym z dzienników włoskich na ówczesnym konklawe, które rozpoczęło się 3 lutego, uczestniczyło 53 kardynałów.

W pierwszym głosowaniu wysunęły się kandydatury kardynałów Merry del Val, Maffiego, Gasparriego, Rattiego, Lefontaine, Van Rossum, Bisletiego, Le Lai, Pompiliego, Laurentiego i Mercier. Ponieważ żaden z nich nie otrzymał wymaganej większości, wybory powtarzały się wielokrotnie. Ostatecznie w czternastym głosowaniu, w dniu 6 lutego, a czwartym dniu konklawe, wybór padł na kardynała Rattiego, który otrzymał 42 głosy. Po głosowaniu kardynał węgierski Czernoch odezwał się do swych kolegów purpuratów: „Przeprowadziliśmy Piusa XI przez czternaście stacji Męki Pańskiej, a teraz zostawiamy go samego na górze Kalwarii“.

POCHODNIA SERAFICKA
Organ III Zakonu i Stow. Franciszkańskiej Krucjaty Misyjnej
Prenumerata roczna 2 zł. — — — — — Pojedyńczy nr 20 gr.

Rok XIV. Kwiecień 1939 Numer 4

HABEMUS PAPAM.

Mamy Papieża...

Wieść ta radosna w parę minut po dokonanym wyborze obiegła świat cały.

Na falach eteru popłynęły jasne, pocieszające słowa: „Zwiastuję wam radość wielką: mamy Papieża, Najdostojniejszego Kardynała Eugeniusza Paccelli'ego, który przybrał sobie imię Piusa XII". Zebrany lud na placu św. Piotra i wszyscy stojący przy radio-odbiornikach witali wieść tę z niekłamaną radością, niemilknącymi okrzykami.

Ponad kopułę bazyliki św. Piotra na skrzydłach wiatru wzbił się potężny śpiew: „Chrystus króluje, Chrystus zwycięża, Chrystus rozkazuje". Następnie z balkonu bazyliki zaintonowano „Te Deum". Stukilkutysięczny tłum podchwytuje ten hymn i z całego serca dziękuje Bogu, że tak szybko dał Kościołowi Swemu nowego Pasterza.

Nie przebrzmiały jeszcze ostatnie akordy dziękczynnego hymnu, a na tym samym balkonie ukazał się nowy Papież, widzialna głowa Kościoła. Zebrane tłumy ponawiają oklaski i okrzyki: „niech żyje"... Nastaje cisza. Płyną z Wyżyn Watykanu spokojne słowa apostolskiego błogosławieństwa udzielonego „Urbi et Orbi" przez Piusa XII. Tym razem po raz pierwszy w dziejach Kościoła po wyborze Papieża, błogosławieństwo w dosłownym znaczeniu było udzielone „Miastu i Światu", gdyż na falach eteru doszło ono do najdalszych zakątków ziemi.

ZAMKNIĘTA KARTA

Dzwony całego świata biły długo i żałośnie. Żegnały Ojca chrześcijaństwa. Boć opuścił ten świat papież Pius XI, jeden z nielicznych wśród dwustu sześćdziesięciu następców św. Piotra, których pontyfikat wyszedł poza granice 17 lat, jeden z tych, których panowanie złotymi zgłoskami zapisało się w dziejach Kościoła i świata.



Niezwykłe były czasy, w których rozpoczynał panowanie Pius XI. Długotrwała wojna zmieniła układ stosunków w Europie i świecie. Runęły mocarstwa jedne, a na ich miejsce urosły nowe twory polityczne, roszczące jakieś pretensje, czy też dochodzące swych praw. Wśród zawieruchy wojennej zubożały społeczeństwa, odezwała się znowu nienawiść klasowa, zdemoralizowały się jednostki, rozluźniły lub porwały więzy rodzinne, wyzwoliły się ludzkie namiętności. Równocześnie lub z biegiem czasu przychodzą do głosu zapatrywania filozoficzne, wyrosłe na podstawach materializmu: komunizm i totalizm. Pierwszy niszczy jednostkę i jej indywidualność po to, by nastała powszechna równość, drugi zmusza do całkowitej ofiary z siebie na ołtarzu ubóstwionego państwa.

Ale też człowiek niepospolity ujmował z woli Opatrzności ster rządu nad duszami. Swymi natchnionymi oczyma przenikał Pius XI wszystkie potrzeby ludzkości, a wszystko, co czynił zmierzało ku realizacji hasła, rzuconego przy rozpoczęciu rządów. Dewizą życia Ojca św. Piusa XI było: „Pokój Chrystusowy w królestwie Chrystusowym". W encyklice „Ubi arcano Dei" (1922) pisał: „Pierwsze zadanie, które się narzuca, to uspokojenie dusz. Niewiele bowiem da pokój zewnętrzny i powierzchowny, który ustanawia i normuje stosunki na podstawie uprzejmości, trzeba pokoju, który przenika i uspakaja zmysły, który nagina do życzliwości braterskiej i w tej życzliwości je wychowuje. Takim pokojem może być tylko pokój Chrystusowy".

Jako zewnętrzny wyraz królewskiego władztwa nad światem, ustanawia w 1925 r. święto Chrystusa Króla, by tak jednostki, jak rodziny i społeczeństwa pobudzić do życia i postępowania w myśl zasad i ducha Ewangelii.

Jednostka i rodzina, to dwa naczelne przedmioty trosk Ojca św. W licznych konkordatach zwracał Pius XI baczną uwagę na religijne wychowanie młodzieży, a encykliką „Divini illius Magistri" wskazywał na środki, jakimi rozporządza katolicka pedagogika, by z młodych pokoleń można było uczynić pełnowartościowych członków Kościoła i świadomych swych obowiązków względem państwa obywateli. Moralnie zdrowe jednostki stworzą zdrowe chrześcijańskie rodziny, atmosferę rodzinną przepoją duchem Bożym, duchem ofiary i poświęcenia. Chrześcijańska, świadoma swych celów i zadań rodzina, to źródło siły społeczeństwa i państwa.

„Nie uszły uwagi Wielkiego Papieża przemiany społeczne w państwach. Jasną było rzeczą, że ustrój społeczny był wadliwy, ale też ponad wszelką wątpliwość środki zaradzenia złu okazały się jeszcze szkodliwsze. Był to skutek zapoznania „zbawiennych wskazań" Leona XIII.

Stąd w 40-stą rocznicę „Rerum novarum“ wydaje Pius XI encyklikę „Quadragesimo anno“. Potępia wyzysk i krzywdę, żąda sprawiedliwości i słuszności. Rzuca ogólny szkic katolickiego rozwiązania kwestii społecznej, wysuwając plan przebudowy świata po myśli Chrystusowej, w imię miłości i zasad wspólnego dobra i wolności“.

W obronie praw jednostki potępił Pius XI komunizm, napiętnował też jego przeciwieństwo, wybujały nacjonalizm i rasizm.

Miano „Papieża Misyj“ nadano Mu za życia! Miano „Papieża laikatu“ — jak się wyraził J. Em. Ks. Prymas — poszło z Nim poza grób. W iście natchniony sposób sprzągł we wspólnej odpowiedzialności za losy Kościoła hierarchię i wiernych.

Zresztą! Można w ten czy inny bardziej lub mniej treściwy zwrot ująć całokształt działalności Piusa XI, ale czy można na stronicach choćby tylko dotknąć dziedzin zainteresowania tego Olbrzyma ducha i Tytana pracy z ubiegłych lat 17, w ciągu których swą ojcowską rękę trzymał na pulsie ludzkości? Przecież Jego pontyfikat może jest punktem zwrotnym w historii Kościoła i świata!...

Wyrazy współczucia ze strony przedstawicieli wielu wyznań chrześcijańskich i niechrześcijańskich, ze strony prawie wszystkich państw i narodów są świadectwem uznania dla wielkości Tego „wyraziciela sumienia ludzkości“. *r. a.*

W SZKOLE CNÓT

Dusza przebywa w domku nazaretańskim i z bliska przypatruje się Najśw. Rodzinie. Tym domkiem obecnie jest dusza sama. W jej własnym wnętrzu dokonują się tajemnice z życia Pana Jezusa. Jest ona jakby ziemią

judzką, krainą palestyńską, po której stąpa wcielony Bóg-Człowiek.

Co Jezus przeżył niegdyś sam we własnej Osobie, to przeżywać chce aż do skończenia wieków we wszystkich duszach wybranych. I w tobie chce się On wcielić na nowo, chce tam żyć i róść i *„pomnażać się w łasce u Boga i u ludzi“*. Chce następnie wyjść razem z tobą z ukrycia, by działać, nauczać, cierpieć i umrzeć, a następnie zmartwychwstać.

Wydaje ci się to dziwnym, powiadasz, że nie rozumiesz?



Zrozumienie tych rzeczy przychodzi powoli. Pozwól najpierw owładnąć się Jezusowi, a On, w chwili przez Boga wybranej, rozproszy ciemne mroki i wyjaśni tajemnice życia Swojego w tobie. Ufaj, że to się napewno stanie, że i ciebie nawiedzi Wschód z wysokości. Na tę chwilę błogą na świt wspaniały oczekuj z pokorą i cierpliwością i ku niemu kieruj swoje tęsknoty. A tymczasem idź zawsze za Jezusem z bliska, jak dobra owieczka, która nie oddala się od swego pasterza. Droga, po której cię poprowadzi, skończy się na Golgocie. Dopiero na tej górze dokona się twoje uświęcenie, przeistoczenie w Boga. Tu skończą się wszystkie cierpienia i walki, tu za-

legnie cisza po burzach życia. Tu dusza wyzwolona z wszelkich więzów krępujących ją poprzez życie, uleci swobodnie do Boga. Na szczycie tej góry rozpierzchną się ciemności i wyłoni się jasność chwały. Tu w rozkosz wiekuistą zamienią się cierpienia. Idź śmiało!

— — — — — — — —



Pamiętajmy. Dusza trwa w Nazarecie. Zachwyconymi oczyma patrzy na Najśw. Rodzinę.

Izba, w której mieszkają: Jezus, Maryja i Józef, jest skromna, ale czyściutka. Zalega ją cisza wielka, skupienie i nastrój modlitewny. Najidealniejsza zgoda i zrozumienie panuje między jej mieszkańcami. Żaden odruch zniecierpliwienia nie pojawia się nigdy. Miłość ku Jezusowi zalewa jak morze serce Najśw. Panny i św. Józefa. Jezus nawzajem odpłaca im miłością Swoją, najczulszą, nieskończoną miłością.

Obowiązkowa praca rozłącza Najśw. Rodzinę na kilka godzin przed południem i tak samo po południu. Wtedy ich ręce trwają przy robocie, a serce nieustannie trwa przy Bogu. Dorastający Jezus najdrobniejsze swoje zajęcie ofiaruje Ojcu Niebieskiemu za okup ludzkości. Nie wstydzi się najniższych posług domowych, od których wielcy tego świata ze wstrętem się odwracają. Widocznym jest, że milszą Jezusowi stała się miotła, niż berło królewskie. On wiedział, że królować i rozkazywać

chcieliby wszyscy, ale do pracy, uległości i posłuszeństwa nie kwapią się ludzie. Jezus nie przyszedł na świat królować, lecz służyć i swym przykładem uczyć pokory.

Po pracy Jezus, Maryja i Józef łączą się znowu przy skromnym posiłku i na modlitwie. Mają także chwile wytchnienia i wtedy rozmawiają ze sobą. Jest to rozmowa nie tyle ustna, ile duchowa. Porozumiewają się raczej mową wewnętrzną, która przenika tajniki serc i dosięga samego nawet Bóstwa. Maryja i Józef często popadają w zachwytne oniemienie na widok wcielonego Boga. Korzą się przed majestatem tego, który we wszystkim jest im poddany. Dziecię Jezus od czasu do czasu wyjaśnia zdumionym rodzicom tajemnicę przyjścia swojego na ten grzeszny świat. W zaufaniu przed Matką odsłania swoje przyszłe męki, nienawiść ludzką ku sobie, wiedząc, że u Niej jednej znajdzie odczucie, zrozumienie, pociechę i wynagrodzenie. A Maryja wszystkie słowa Jezusa przechowuje głęboko w sercu. Dziwy słyszy z ust Jezusa, ale nie biegnie rozpowiadać tego ludziom, jeno milczy. To wzór dla tych wszystkich, co żadnej własnej ani cudzej tajemnicy nie umieją zatrzymać w sercu. Do takich Pan Jezus nie mówi wiele, nie powierza im swoich tajemnic, nie zawiera z nimi poufałych stosunków. Z swymi łaskami wyjątkowymi trzyma się od takich zdala, rzuca im tylko przestrogę i powód, dla którego tak się z nimi



obchodzi: „Nie rzucajcie pereł przed wieprze".

— — — — — — — —

Dusza odbyła pierwszą duchową lekcję w domu nazaretańskim. Nauczyła się miłować ciszę, skupienie, samotność i milczenie. Poznała wartość pracy i to tej najniższej, wzgardzonej od ludzi. Nauczyła się dzielić czas na modlitwę i pracę, na posiłek i spoczynek i zrozumiała, że wszystko, cokolwiek będzie czyniła z czystą intencją, stanie się hołdem i nieustanną adoracją wszędzie obecnego Boga. Zrozumiała, że przed Majestatem Bożym wszystko jest wielkie i tym większe, im z większą spełniane jest miłością. Można wszystko zamienić w modlitwę i uwielbienie Boga.

Ale to dopiero teoria, w praktyce zobaczy dusza jak pojętną jest uczennicą Najśw. Rodziny. Patrzmy na duszę i oczekujmy od niej dobrego przykładu.

St. Gł.

Z FRANCISZKOWEGO ORSZAKU

Wielki Tercjarz i Papież Polaków — Pius XI.

W dniu 10-tym lutego odszedł na zawsze wielki papież, miłośnik ideałów franciszkańskich, przyjaciel narodu polskiego — Pius XI-ty.

Życie jego długie było pełne pracy, ofiar, zwycięstw. Na kartach historii zapisał się jako jeden z największych następców św. Piotra.

Achilles Ratti — późniejszy Ojciec św. Pius XI-ty, urodził się 31 maja 1857 r. w miasteczku Desio, obok Mediolanu, z ojca Franciszka, dyrektora miejscowej przędzalni i z matki Teresy z domu Galli.

Matka jego była niewiastą pobożną, pełną prostoty, i dobroci. Jej też przyszły Ojciec św., poświęcając jedną z swych prac naukowych pisze: „Tobie matko cnót rzad-

kich i starodawnych wzorze w dzień Twoich imienin, z błogą myślą, że może za lat wiele jakiś uczony znajdzie, czytając na tej karcie imię Twoje, świadectwo czci synowskiej dla Ciebie".

Początkowe nauki pobierał u ks. Józefa Valontieri, następnie w małym seminarium w Monza, wreszcie w kolegium św. Karola Boromeusza w Mediolanie.

Dzięki poparciu arcybiskupa Nazario di Calaviana, Achilles Ratti kontynuuje swe studia w kolegium św. Marcina, a następnie w Rzymie, gdzie słuchał wykładów na Uniwersytecie Gregoriańskim.

W Rzymie uzyskał doktoraty z filozofii, teologii i z prawa kanonicznego. Święcenia kapłańskie otrzymał 20 grudnia 1879 r.

Po studiach powraca do archidiecezji mediolańskiej, gdzie pracuje przez lat trzydzieści.

Jest kilka miesięcy wikarym w wiosce Barni, następnie profesorem seminarium duchownego. Poświęca się jednocześnie pracy społecznej wśród robotników i młodzieży. Zakłada związki o podkładzie religijnym, np. Katolicki Związek Nauczycielek.

Po kilku latach pracy profesorskiej, zostaje powołanym do współpracy, do biblioteki ambrozjańskiej w Mediolanie. Zaś w r. 1907 zostaje jej prefektem. Na tym stanowisku znalazł odpowiednie pole do pracy naukowej. Napisał wtedy cały szereg dzieł.

W r. 1912, papież Pius X-ty powołał ks. Achillesa Ratti'ego na wysokie stanowisko kierownika biblioteki watykańskiej, nadając mu tytuł kanonika przy bazylice św. Piotra.

Po wojnie europejskiej, papież Benedykt XV-ty, oceniając zdolności dyplomatyczne ks. Ratti'ego, wysyła go 29 maja 1918 r. w misji dyplomatycznej do Polski, jako wizytatora apostolskiego.

Przybywszy do Polski, wziął zaraz udział w uroczy-

stości Bożego Ciała. Wspominał potem tę chwilę z radością, mówiąc: „Przyszedłem do was, niosąc w ręku Chrystusa“.

W czasie okupacji niemieckiej zachęcał do wytrwania. Po odzyskaniu niepodległości Polski, z zapałem, razem z biskupami, zabrał się do uporządkowania życia katolickiego.

W r. 1919, tak pisze do ówczesnego premiera Ignacego Paderewskiego: „Poczytuję sobie za najwyższy zaszczyt, za jedną z najwyższych w życiu moim pociech, iż mogę złożyć Panu w imieniu Stolicy Apostolskiej formalne uznanie wskrzeszonego państwa polskiego i rządu... Wspominam o formalnym uznaniu, albowiem o ile chodzi o uznanie faktyczne, — to Ojciec św. miał je na celu i to wyraźnie już wówczas, gdy u progu odrodzonej waszej sławnej Ojczyzny raczył mnie wysłać w zaszczytnej misji do tego szlachetnego kraju“.

W r. 1919 ks. Ratti został Nuncjuszem Apostolskim w Polsce i tytularnym arcybiskupem Lepantu. Konsekracji biskupiej w katedrze warszawskiej dopełnił ks. arcybp Kakowski.

Na pierwsze lata nuncjatury ks. arcybiskupa Rattiego, w Polsce przypadły zbrojne zmagania odrodzonej naszej ojczyzny z najazdem bolszewickim. Nuncjusz papieski pozostał wtedy w Warszawie i utrzymywał żywy kontakt z Naczelnikiem Państwa i rządem, żywo odczuwając troski i potrzeby kraju walczącego o swą niepodległość. Pozostał w okresie ciężkich bojów pod Warszawą, by słowami i przykładem krzepić wiarę, rozniecać nadzieję, by odwiedzać i pocieszać rannych.

W lutym 1921 r. powołano go na stolicę arcybiskupią do Mediolanu. Już w czerwcu, tegoż roku wchodzi do kolegium kardynalskiego.

Gdy w r. 1922 zmarł na grypę papież Benedykt XV-ty, kardynałowie na konklawe dnia 6-go lutego, kar-

dynała Ratti'ego obierają Najwyższym Pasterzem Kościoła, powierzając mu ster łodzi Piotrowej.

Dawny kardynał Achilles Ratti, wstępuje na tron papieski pod mianem Piusa XI-tego.

Jako hasło działalności służyły mu słowa: *„Pokój Chrystusowy w królestwie Chrystusowym"*.

W ciągu 17-toletniego pontyfikatu Pius XI-ty wydał 24 encykliki w sprawach aktualnych, obchodzących cały świat. Konkordatów z państwami zawarł 17. Zdumiewająca była jego działalność na polu misyjnym. W czasie jego panowania powstało około 100 nowych prefektur apostolskich i 80 wikariatów apostolskich.

Pius XI-ty uchodzi również za twórcę epokowego dzieła Akcji Katolickiej. On też prasę katolicką pchnął na nowe drogi niebywałego rozwoju, tworząc z niej nową formę apostolstwa.

Do zakonu franciszkańskiego odnosił się z wielką czcią, dowodem tego to fakt, że od 18 r. życia należał do III Zakonu. W powrocie do ideałów franciszkańskich widział lekarstwo na niedomagania społeczne współczesnych nam czasów. Dla III-go Zakonu Regularnego, wydał nowe przepisy.

Dziś, gdy odszedł Ojciec św. Pius XI-ty — żegna go cały świat, żegna go Zakon franciszkański i naród polski. Dla Polaków bowiem Pius XI-ty był „Ojcem Chrzestnym" naszej niepodległości. Polskę kochał i Polska kochała swego „polskiego Papieża". *Zar.*

Na nasze święto — wierności niewieściej

Jak krokus pod tchnieniem ciepłych promieni słońca, wysuwa nieśmiało swój kielich kwiatowy ponad powierzchnię łąki bielonej jeszcze smugami śniegu i lodu; tak i ja tercjarka dziś po długim milczeniu, poście, pokucie, przejęta niewymowną radością chwały Zmartwych-

wstałego Jezusa, zwracam do wszystkich niewiast, zwłaszcza tercjarek moja słowa, z największą czcią, przypominając, że święto Zmartwychwstania Pańskiego, jest także świętem naszej wierności niewieściej.

A że to prawdą jest, skromnie przedstawię. Gdy tłumy, które Jezus karmił w sposób cudowny, uzdrawiał, pocieszał, szukał, nauczał; gdy te tłumy na górze Kalwarii, w chwili śmierci zaparły się Boga, odeszły na zawsze od Niego; — niewiasty mężnie stały pod krzyżem i cierpiały z bolejącym Jezusem.

A gdy Józef z Arymatei i Nikodem przywalili grób Jezusowy ciężkim kamieniem i zapłakani odeszli do domu, na samotnym cmentarzyku pozostały tylko słabe niewiasty; jakby nie zwracając uwagi ani na nadchodzący szabat, ani na mrok zapadający, ani na podszepty wylęknionej wyobraźni, tak niemiłosiernie katowanej przeżyciami dnia. Dopiero, gdy już trzeba było koniecznie się oddalić z tego ponurego ustronia, dopiero wtedy, ostatnie odeszły. W niedzielę, drogą do Jerozolimy w zorzy wschodzącego słońca, wśród świegotu ptasząt i zapachu ziół, znów cicho, szły Maryje „drogie maści niosły, chciały Chrystusa pomazać, Jemu cześć i chwałę dać“, więc pierwsze do grobu śpieszyły niewiasty, niepomne na gniew strażników rzymskich, ani na niebezpieczeństwo samotnej drogi.

Dlatego w nagrodę za to bohaterstwo, anioł pozdrowił najpierw wierne niewiasty i im przed wszystkimi zwiastował Zmartwychwstanie Pana.

Kościół zaś święty w Ewangelii na dzień Zmartwychwstania wychwala i podnosi nie kogo innego, tylko wierność i wielkoduszność niewiast, które odwagę i śmiałość do czynów bohaterskich czerpały napewno z głębokich uczuć miłości ku Chrystusowi i Jego sprawy.

Dlatego teraz w poważnej zadumie i pokorze serca mówmy do Jezusa: Zwycięsco nasz! dziś — kiedy na Twe najuroczystsze święto podajesz nam niewiastom palmę

triumfu i chwały, spraw, byśmy ją silnie w naszych dłoniach trzymały i nie dały jej wyrwać zakusom bolszewicko- pogańskich poglądów, niezdrowego równouprawnienia i nowoczesnej emancypacji. Obiecujemy Ci Jezu, że życie nasze, niewiast tercjarek zawsze przepojone będzie miłością ku Tobie u stóp krzyża i ołtarza, póki nie złączy nas wieczna, radosna pieśń: Alleluja — Alleluja! — *S. Jolenta, tercjarka.*

W poranek Zmartwychwstania

Odwalon kamień i pusty grób...
Maria z Magdali u Pańskich stóp.
Cisza poranku w pozłocie słońca,
Radość.... radość bez końca.
Znów kwitnie biały tarniny kwiat,
Jak strzęp śnieżystych Chrystusa szat.
Wykwita z ciernia — słodka, kojąca,
Radość... radość bez końca.
I w moim sercu zmartwychwstał Pan,
W sercu tak smutnym i pełnym ran,
I o me serce leciuchno trąca
Radość... radość bez końca. *S. E.*

Konunikat Sekretar. Rady Gł. T. Z. Ś. Franciszka w Polsce

Wiadomość o Ogólnopolskim Kongresie Tercjarskim na Jasnej Górze dotarła już zapewne do wszystkich Kongregacji T. Z. w Polsce. W grudniowym numerze Wiadomości Tercjarskich podano ogólne zarysy programu. Teraz Sekretariat podaje dalsze szczegóły.

Przede wszystkim Sekretariat gorąco zachęca Członków T. Z. św. Franciszka do jak najliczniejszego udziału w Kongresie Jasnogórskim, aby godnie wypadł obchód 700-lecia istnienia T. Z. w Polsce i 650-lecia uroczystego

zatwierdzenia Reguły Tercjarskiej przez pap. Mikołaja IV. Nawet niezamożni będą mogli zdobyć się na koszty związane z Kongresem, gdyż Sekretariat postara się o dogodne zniżki. Z tych miast, z których zbierze się przynajmniej 300 uczestników, zostaną uruchomione tanie pociągi popularne. Z innych miejscowości będzie można otrzymać zniżki dla pojedynczych osób do najbliższego pociągu popularnego.

Do starań o uzyskanie zniżek Sekretariat musi dokładnie wiedzieć, ile osób z każdej miejscowości wybierze się na Kongres. Przeto najdalej do 8 *kwietnia* br. należy nadesłać zgłoszenie pod adresem: SEKRETARIAT RADY GŁ. T. Z., KRAKÓW, LORETAŃSKA 11.

Im większa będzie liczba uczestników, tym mniejsze będą koszty podróży. Dlatego Sekretariat podaje do wiadomości, że w Kongresie mogą wziąć udział także nietercjarze.

Ojcowie Prowincjałowie i OO. Komisarze T. Z. wszystkich obediencji franciszkańskich w Polsce na zebraniu z 14 lutego br. pod przewodnictwem Przev. O. Anatola Pytlika, Prezesa Rady Gł. ustalili ostatecznie termin i program Kongresu.

PROGRAM.

SOBOTA 8. VII. g. 9. Nabożeństwo uroczyste z kazaniem na temat: Św. Franciszek wzorem tercjarza w służbie Kościoła. Po nabożeństwie otwarcie Kongresu; hołd Ojcu św., OO. Generałom i Władzom Rzplitej; przemówienia delegatów; referat: Znaczenie T. Z. w Kościele.

G. 16. *Zebranie sekcyjne: I. Sekcja Zarządów:* referaty z dyskusją 1° Organizacja T. Z.; 2° Co należy wyczerpać w ciągu roku nowicjatu? *II Sekcja młodzieży:* referat — Św. Franciszek a młodzież.

G. 19. Nabożeństwo do M. B. Częstochowskiej; cząstka Różańca, procesja po wałach z kazaniem, Pod Twoją Obronę, ofiarowanie T. Z. Matce Bożej.

NIEDZIELA 9. VII. g. 6. Uroczysta Msza św. z kazaniem: Apostolstwo T. Z.

G. 10. *Zebranie ogólne:* referaty 1° Tercjarstwo w świetle zagadnień współczesnej Polski; 2° Trzeci Zakon a Akcja Katolicka; 3° Stan obecny T. Z. w Polsce.

G. 15.30 *Zebrania sekcyjne:* I. *Sekcja Zarządów:* 1° referat: W jaki sposób Zarządy usuną niedomagania zarzucane T Zakonowi; 2° Odczytanie trzech sprawozdań i dyskusja. II. *Sekcja młodzieży:* referat: Młodzież Seraficka.

G. 17.30. Droga Krzyżowa z Kazaniem.

G. 22. Całonocna adoracja Najśw. Sakramentu z kazaniami; po północy i o godz. 5. Msze św. z kazaniami; w czasie adoracji Spowiedź.

PONIEDZIAŁEK 10. VII. g. 9. Nabożeństwo żałobne za zmarłych Członków T. Z.

G. 9.30. *Zebranie XX. Dyrektorów:* Zagajenie; referaty: 1° Dyrektor w T. Z.; 2° Ważność wizytacji; 3° Co może dać Reguła T. Z. kapłanowi w życiu parafialnym.

G. 12. *Zebranie Delegatów* ze zwykłym programem.

G. 14. *Zebranie Rady Gł.* ze zwykłym programem. Uchwalenie rezolucji Kongresu. Na zakończenie: *Te Deum.*

Sekretariat zwraca uwagę, że KONGRES ROZPOCZNIE SIĘ DNIA 8. VII., a nie jak podano pierwotnie 4. VII.

POKÓJ I DOBRO!

Odpusty przywiązane do Drogi Krzyżowej

Dla zyskania odpustów przywiązanych do odprawiania Drogi Krzyżowej, należy odprawić Drogę Krz. tam, gdzie **jest kanonicznie założona** (o wyjątkach zobacz niżej). Poszczególne stacje należy **obchodzić;** jeżeli jednak przy wspólnym odprawianiu Drogi Krz. nie można z powodu braku **miejsca przechodzić** od stacji do stacji, wystarczy, jeżeli kapłan przewodniczący temu ćwiczeniu obchodzi stacje z ministrantami. Oprócz tego należy **rozmyślać** Mękę P. Jezusa; wystarczy rozmyślanie w ogólności, nie jest wymagane roz-

myślanie poszczególnych tajemnic wyrażonych w danych stacjach. W czasie odprawiania Drogi Krz. między poszczególnymi stacjami nie można robić **większej przerwy.**

1) Wierni, czy to osobno, czy wspólnie odprawiający Drogę Krz. z sercem skruszonym, w miejscu, gdzie jest prawnie założona Droga Krz., mogą dostąpić:

a) odpustu zupełnego tyle razy, ile razy odprawią Drogę Krzyżową;

b) innego odpustu zupełnego, jeżeli w dniu odprawienia tej pobożnej praktyki, lub w przeciągu miesiąca po 10-cio krotnym odprawieniu Drogi Krz., przystąpią do Komunii Św.;

c) odpustu cząstkowego 10-ciu lat za każdą stację, gdyby nie mogli z jakiejkolwiek słusznej przyczyny doprowadzić do końca rozpoczętego ćwiczenia.

2) Chorzy, podróżujący okrętem, więźniowie, znajdujący się w krajach pogańskich, albo z powodu słusznej przyczyny nie mogący odbyć Drogi Krzyżowej tam, gdzie jest kanonicznie założona, zyskują te same odpusty, jeżeli trzymają w ręce krzyżyk poświęcony przez kapłana (mającego władzę poświęcania krzyżyków dla zyskiwania odpustów przywiązanych do Drogi Krz.) i odmówią 20 **Ojcze nasz, 20 Zdrowaś** i 20 **Chwała Ojcu** (po 1 za każdą stację, 5 na cześć 5-ciu Ran P. Jezusa, 1 na int. Ojca św.). Kto dla słusznej przyczyny nie może odmówić wszystkich przepisanych pacierzy, zyskuje odpust cząstkowy 10-ciu lat za każdy odmówiony pacierz (t. zn. **Ojcze nasz, Zdrowaś, Chwała Ojcu).**

Chorzy, którym wielką trudność sprawia odmówienie tych 20 pacierzy, mogą zyskać wszystkie odpusty przywiązane do odprawiania Drogi Krz., jeżeli z sercem skruszonym pocałują lub spojrzą na taki krzyżyk i odmówią jakąś krótką modlitwę lub akt strzelisty na cześć Męki i Śmierci P. Jezusa.

Chorzy natomiast tak słabi, którzy nawet nie mogą odmówić tej modlitewki, dostąpią odpustu zupełnego, jeżeli tylko pocałują lub spojrzą na taki krzyżyk.

Trzymanie w ręce krzyżyka odpowiednio poświęconego w czasie odmawiania 20 pacierzy jest konieczne dla zyskania odpustów; oprócz jednak ciężko chorych, o których wyżej wspomniałem, wolni są od tego przepisu ci, którzy z powodu pracy ręcznej lub dla innej słusznej przyczyny nie mogą tego uczynić; wystarczy w tym wypadku dla zyskania odpustów, jeżeli go mają przy sobie.

Jak widzimy wielkie skarby duchowe przywiązał Kościół św. do odprawiania Drogi Krz., i można je zdobyć bez wielkiego wysiłku. Należy zatem pilnie korzystać z tych łask i innych do tego zachęcać. Nikt jeszcze nie żałował, że starał się często i dobrze odprawiać Drogę Krzyżową. J. B.

Gawędy O. Kapistrana.

ŻYCZENIA WIELKANOCNE.

Już nie miało być w kwietniu gawędy „na ament",
Ile że w kałamarzu wysechł mi atrament,
A w mózgownicy sama sieczka i trociny,
Lecz mi Ojciec Redaktor dał na imieniny
Złote piórko w pisaniu ogromnie pomocne
I mówi: „Choć życzenia napisz wielkanocne!"
Racja. Toć nie wypada przy Wielkiej Niedzieli,
By się z Czytelnikami jajkiem nie podzielić.
A przeto Cny Zakonie Trzeci Franciszkowy,
Świątobliwe Dziewice, Mężatki i Wdowy,
Mężowie chrześcijańscy, Tercjarstwa Filary,
Przy święconym jajeczku Kapistran Wam stary
Pragnie złożyć życzenia szczere, jak najlepsze,
Lukrowane jak babka — nie sypane pieprzem.
(Choć prawdę powiedziawszy — to jajka na twardo
Najlepsze są ze solą, pieprzem i musztardą,
Lecz boję się, by o te zbyt ostre przyprawy
Ojciec Redaktor nie miał sądowej rozprawy).
Tak więc, o świątobliwa Franciszkańska Trzódko,
Powinszuję Ci prosto, serdecznie i krótko:
Daj Ci, Boże, tak chodzić w nowości żywota,
By dla świata kazaniem była Twoja cnota;
Miej do pracy dla Boga zapał zawsze świeży;
Niech się garnie do Ciebie kwiat polskiej młodzieży;
Niechaj „Pokój i Dobro" zapanuje wszędzie,
Niechaj... — Ee, jak myślicie? — chyba dosyć będzie!

E. L.

Święconka Marynuszki

Drepcze Marynuszka po swym staropanieńskim mieszkanku, pachnącym świeżo umytą podłogą, wielkanocną babką i hiacyntami, które pysznią się u okna swą gorąco-różową barwą. Marynuszka do sporego koszyczka wyścielonego śnieżną serwetką układa specjały świąteczne, by je zanieść do święcenia: kolorowe jajka tulą się w gniazdku uwitym ze smakowitej kiełbasy, przy kiełbasie lukrowana, woniejąca szafranem i wanilią babka boczy się na swą sąsiadkę zalatującą czosnkiem; wędzony boczek z zatkniętą w butonierce gałązką zielonego bukszpanu legł poufale na okrągłym, posypanym kminkiem chlebie — jeszcze jakiś suszony serek szuka sobie kącika — jeszcze troszkę soli w papierku — basta! więcej się nie zmieści — jeno jeszcze na wierzchu malutki gipsowy baranek z czerwoną chorągiewką.

Marynuszka przykrywa koszyk drugą serwetką i z wszelką ostrożnością niesie do parafii.

Przed kościołem sporo już ludzi czeka na poświęcenie darów Bożych. Marynuszka umieściła się po lewej stronie wejścia, gdzie zwykle stawał jej stragan z dewocjonaliami i skromnie czekała na przyjście proboszcza. — Przyszedł wkrótce — pomodlił się z łacińskiej książki, nie żałował na koszyczki święconej wody i kropidła, uśmiechnął się do ludzi poczciwie i poszedł.

Marynuszka okryła znów serwetką swoją święconkę i zabrała się do domu.

W duszy jej było czegoś radośnie i słodko. Nie dziw! toć święta, Zmartwychwstanie Pańskie. Wprawdzie Marynuszka była zupełnie samotna, krewnych żadnych nie miała, ale w tercjarstwie znalazła sobie drugą rodzinę. W święta po nieszporach przyjdą do niej na święcone jajko i wielkanocną babkę dwie siostry z Trzeciego Zakonu, równe jej wiekiem i stanem — miło będzie!

W słodkie rozmyślania Marynuszki ostrym zgrzytem wpadły nagle jakieś jękliwe wrzaski i odgłosy razów. Oho! Kleptuchowa swojego Józka młóci. Wprawdzie Marynuszka miała sposobność słyszeć to po kilka razy na tydzień, bo matka była popędliwa, a chłopak obwieś nielada, ale dziś w ten święty dzień Wielkosobotni dzikie wrzaski Józka, tak rażąco uderzały o jej uciszone w Bogu serce, że nie mogła wprost znieść tego.

— Kleptuchowa! Adyć nie bijcie tak chłopaka! Cóż on tam znowu przeskrobał?

— Ubiję tego złodzieja zatraconego! Kiełbasę, co my ją do-

stali z Komitetu na święta porwał i zeżarł... Rany Boskie! Jak się stary dowie, to jeszcze i mnie łeb rozwali.

Przed oczyma Marynuszki stanęła postać Kleptucha, ponurego bezrobotnego murarza, którego sama w skrytości serca się bała.

— Popamiętasz se, podlecu jeden! wrzasnęła znów Kleptuchowa, zabierając się z nową siłą do grzmocenia Józka.

— Matusiu! Ja taki był głodny! — ryczał chłopak, usiłując się wyrwać z krzepkich rąk matki.

— Dajcie mu spokój, Kleptuchowa! Zjadł to zjadł — nie wróci się! Macie tu moją święconkę — starczy na was troje — mnie starej nie potrza tyle.

Baba puściła chłopaka i niedowierzająco patrzyła na Marynuszkę, która wyciągała ku niej koszyk ogołocony już z serwetki.

— Panie Boże zapłać! — wymówiła wreszcie jakimś cichym, nieśmiałym głosem, biorąc koszyczek.

Józek, który uwolniony z rąk matki w pierwszej chwili chciał dać nura, stanął jakby przyciągany magnesową siłą zawartych w koszyku specjałów.

Oczy jego utkwione w święconkę, były tak pożądliwe i głodne, że serce Marynuszki ścisnęło się jakimś nieznanym bólem.

— Józek! chodź do mnie na górę — dostaniesz jeść!

Chłopak puścił się jak strzała na schody i za chwilkę już czekał u drzwi Marynuszki. Oho! on wiedział, komu można zaufać — toć wiadomo było wśród bractwa ulicznego, że od Marynuszki nigdy się nie oberwało ani za uszy, ani za czuprynę, a często gęsto można się było czymś pożywić.

W dobrą chwilę później nadeszła stara panna i wpuściła chłopaka do czyściutkiej kuchenki.

— No! no! takiś to głodny, że aż matce kradniesz! Nie rób tego, bo to grzech. Jakeś głodny — to przyjdź do mnie — dostaniesz.

Odkroiła porządną pajdę chleba i posmarowała powidłami.

Józek łapczywie wyciągnął po nią ręce.

Na widok tych rąk Marynuszkę aż zamdliło.

— Bój się Boga, chłopak! Jakie ty masz ręce. Czy ty się nigdy nie myjesz?

Józek zamamrotał coś pod nosem i czym prędzej zapchał sobie usta chlebem z powidłami.

— Jutro takie święto, a ten jak z rynsztoka wyciągnięty — biadała Marynuszka, nalewając ciepłej wody do miednicy.

— Zjadłeś już — to się tu umyj! Ściągnij kurtkę, zawiń

rękawy od koszuli... O Maryjo Częstochowska! Ale też koszula!... jak święta ziemia!...

Marynuszce opadły ręce — w takiej koszuli na Wielkanoc! Podskoczyła do pokoiku i zaczęła gorączkowo przewracać w komodzie — niestety! nie było tam nic, co by mogło choć z daleka imitować męską garderobę. Co począć? Nie ma innej rady, tylko wyprać na poczekaniu koszulę. Wielka Sobota... Marynuszka miała teraz iść na Groby — potem na rezurekcję do katedry — a tu ten chłopak.

— A co się tam będę szarpać!... ma matkę... niech się o niego troszczy — już i tak dosyć dla niego zrobiłam...

„Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, Mnieście uczynili".

Ach! tak! Dla chłopaka dość już zrobiła, ale dla P. Jezusa czy to dość?! — Dla Jego miłości czy to dość?!

Czy można w ogóle kiedykolwiek mówić, że się dla Niego dość zrobiło — a jeszcze nazajutrz po Wielkim Piątku Marynuszka czuje się złapana i zawstydzona jak dziecko.

— Józiu! krzyknęła z pokoiku do chłopca. Zdejmijno koszulę, to ci ją migiem przepiorę, a tymczasem nałóż samą kurtkę.

— — — — — — — — — — —

Dzwoniły już dzwony na rezurekcję, gdy Marynuszka spocona, zziajana wypuszczała oporządzonego chłopaka, który nie mógł wyjść z podziwu nad elegancją własnej osoby.

— A jutro przyjdź rano — to dostaniesz śniadanie i potem pójdziesz ze mną do kościoła.

— Dobrze, przyjdę.

Marynuszka zatrzasnęła drzwi i spojrzała po swojej kuchence: ze świątecznych porządków ani śladu — istne pobojowisko.

Uśmiechnęła się smutnie i zabrała do sprzątania. Otworzyła okno, by wywietrzyć mieszkanko z zapachu mydlin. Dzwony katedry spiżowym głosem wieściły światu zwycięstwo Życia nad śmiercią, zwycięstwo Miłości nad samolubstwem i nienawiścią.

Marynuszka przystanęła zasłuchana, a serce jej biło mocno do wtóru rezurekcyjnym dzwonom. *o. k.*

Z KARTY ŻAŁOBNEJ.

Kongregacja Sióstr III Zakonu przy Bazylice OO. Franciszkanów w Krakowie, poleca pobożnym modłom dusze swych zmarłych Członkiń: S. Kamili Komorowskiej, S. Katarzyny Grzywianki, S. Rozalii Wróbel.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie.

SAKURA NO KANO

KWIAT WIŚNI

Ranek kwietniowy. — Różowe mgły rozsypały się po szczycie Fudżijamy drgającą lawą. Pod wpływem pierwszych promieni słonecznych, zaczęły majestatycznie zstępować w doliny, aby wtulić się w gaje bambusowe, w zieleń pachnących tuj i ogrody kwitnących wiśni.

Równocześnie, świerszcze i cykady rozpoczęły codzienną muzykę.

Dwunastoletni Siota zerwał się z posłania. Włożył odświętne, barwne kimono i wybiegł pędem do ogrodu.

Piękny dzień! ,,Święto kwitnących wiśni", umiłowanego kwiatu w Japonii. Wspaniałe drzewa, pokryte biało śnieżnym całunem, odbijają swe długie, wiotkie gałęzie w lustrzanej tafli jeziorka, sypią płatkami na ścieżkę, klomby, na małego Siota.

Twarzyczka dziecka nasycona złocistą barwą słońca, tchnie radością; ,,Sakura no kana!"

Siota trzyma w ręce ulubioną ,,sakura". Japończyk kocha kwiaty i umie z nimi rozmawiać.

Drgające płatki nasuwają myśli, obrazy.

Wczoraj tatuś wrócił z Nagasaki. Opowiadał wiele o dobrych ,,simpu" — Ojcach, którzy przybyli z dalekiej ,,Porando".

Dla Siota, Ojcowie przysłali figurkę ,,Pani", do której trzeba mówić: ,,Zdrowaś Maryjo!" — Śliczna ,,Pani" ma suknię tak białą, jak kwiat wiśni.

Siota lubi ,,sakura". Lubi też i ,,białą Panią".

O! Więcej jeszcze! Siota kocha ,,Panią" z Mugenzai no Sono. Wyciąga ona ręce, jakby go chciała przytulić. Jak mamusia! — Ale... Siota już nie ma mamusi!...

Oczy dziecka przysłaniają się mgiełką rosy.

I wraca mały, do bambusowego domku. Składa pachnące kwiecie u stóp swej nowej ,,Mamusi" i prosi: ,,Biała, kochana Pani! Jestem mały Siota. Weź mnie do Mugenzai no Sono. Ja chcę być zawsze z Tobą! Czy słyszysz Mamusiu moja? Czy mogę nazywać Cię ,,Zdrowaś Maryjo!" jak Ojcowie z dalekiej Porando?" — Zdrowaś Maryjo... Czarna główka chyli się pod ciężarem myśli.

—O—

I płyną szybko lata, jak mgły nad śnieżną Fudżijamą. I znów nadszedł poranek, rozkwitły pękami „sakura".

Siota klęczy u stóp Niepokalanej w kaplicy Mugenzai no Sono.

Twarz, jak dawniej radosna, lecz i powaga z niej bije, godność, którą daje szczęście wewnętrzne. Barwne kimono zmienił na szatę synów św. Franciszka.

Ołtarz tonie w kwiatach wiśni.

Siota patrzy na nie z uśmiechem, przenosi wzrok na postać ukochanej Matki:

„Niepokalana Maryjo! — Dzięki Ci składam, że pozwoliłaś mi nazwać Cię Matką! Że przyjęłaś mnie za sługę Swego! Że braciom moim mówić mogę o Twej dobroci, piękności, i nieść im Syna Twojego, Jezusa. Uczyń ze mną, cokolwiek Ci się podoba! Zdrowaś Maryjo..."

Dusza młodego zakonnika trwa na rozmowie z Bogiem.

A płatki „sakura" lecą bezszelestnie, zaścielają ziemię subtelnym kobiercem na przyjście Zmartwychwstałego.

Kraina Zachodzącego Słońca, miłością serca gorejąca, jak jej wulkany, czeka na nowych misjonarzy, aby dusze kierowali na Boże tory.

Siostra Maria Bogumiła Połotyńska.

Z naszych misyj

JAPONIA — Nagasaki.

Nagasaki, 21. I. 1939 r.

Minęło już parę miesięcy od chwili, gdyśmy żegnali mury klasztoru krakowskiego, drogie nam osoby, gdyśmy wzajemnie zapewniali się o pamięci u stóp ołtarza, przed tronem Jezusa i Niepokalanej.

Dni pożegnania szybko ubiegły. Zaopatrzeni w rzeczy potrzebne do dalekiej drogi, wybraliśmy się w podróż ciężką i daleką, przeplataną uczeniem się języka, upałami i chorobą morską. Szczęśliwie dobiliśmy do Shanghaju, gdzie spędziliśmy Boże Narodzenie, wzięliśmy udział w wieczerzy wigilijnej wśród Polaków z Shanghaju, pokolędowaliśmy sobie na pasterce o północy, a dnia 27 grudnia, stanęliśmy na ziemi japońskiej, by dołączyć się do grona Ojców i Braci pracujących na niwie misyjnej. Jednak myśl nasza wciąż jeszcze

wracała do tych chwil, któreśmy wspólnie przeżyli w ostatnich tygodniach i dniach przed odjazdem na misje.

W tych ostatnich dniach pobytu w Krakowie, mieliśmy wiele dowodów przyjaźni, sympatii osobistej, jak i wiele zainteresowania się naszą placówką misyjną w Nagasaki. Dowodem tego były nie kończące się prawie drobne i większe ofiary na misje. Nieraz aż żal mi było przyjmować tych parę złotych, gdy widziałem, że okupione są odmówieniem sobie nie tylko dozwolonej przyjemności, ale koniecznych potrzeb. Były to ofiary nie tylko z pieniędzy, ale i z siebie samych. Z nich uzbierałem dużą sumkę, którą wraz z ofiarą Niepokalanowa polskiego obróciło się na koszta podróży, oraz na potrzeby naszej placówki misyjnej w Nagasaki.

Przy składaniu tych darów nieraz nie mogłem zdobyć się na gorętsze podziękowanie, nieraz nawet nie wiedziałem, kto jest ofiarodawcą. O niektórych wdowich groszach jeden chyba Bóg będzie wiedział, tak były cicho i skromnie złożone.

Dlatego choć z daleka, jednak z niemniej gorącym sercem składam publiczne podziękowanie w „Pochodni Serafickiej“ wszystkim osobom, które obdarzyły mię jakąkolwiek ofiarą na rzecz misyj. Dziękuję w „Pochodni Serafickiej“, gdyż ofiarodawczynie wszystkie, albo prawie wszystkie należą do tej wielkiej rodziny serafickiej, do której i ja mam zaszczyt należeć.

Niech więc Bóg i Niepokalana i nasz św. O. Franciszek wynagrodzi po królewsku te dary złożone na rzecz misyj i wypełni duszę Ich zdrojem wszelkich łask. Ze swej strony i ja i wszyscy mieszkańcy Niepokalanowa pamiętamy i pamiętać nadal będziemy o tych, którzy o nas pamiętają i którym na sercu leży święta sprawa szerzenia królestwa Jezusowego na ziemi.

Co słychać w Niepokalanowie japońskim? Dobrze. Kłopotów i trudności wiele, pracy również wiele, radości i zadowolenia więcej, a najwięcej łask, dobroci i opieki Jezusa i Niepokalanej.

Kłopotów i trudności wiele. Nie znamy jeszcze języka japońskiego, nie znamy dokładnie zwyczajów i obyczajów i duszy japońskiej, więc nie możemy skutecznie podejść, zbliżyć się i pracować dla Japończyków. Choćbyśmy nawet umieli, środki materialne są za szczupłe, by rozwinąć pracę misyjną na większą skalę.

Mimo to Niepokalana błogosławi nam i „Rycerzowi“ japońskiemu.

Zainteresowanie religią, już i tak silne, wzmaga się pod wpływem naszego pisemka. Opowiadają księża, że w wielu wypadkach pracę mają bardzo ułatwioną wśród pogan, bo „Rycerz Niepokalanej“ przygotował już życzliwą atmosferę dla katolicyzmu.

Poganie, często przeczytawszy „Rycerza“, zwracają się do naszych Braci i proszą o wyjaśnienia w sprawach religijnych, proszą o broszurki omawiające prawdy naszej wiary i zgłaszają się do chrztu.

W jednym tylko roku jeden z Braci ochrzcił 15 osób w szpitalu, inni przygotowują się jeszcze do chrztu.

Niedawno mieliśmy niezwyczajny wypadek. Synowa pewnej poganki umiera w szpitalu niedługo po chrzcie. Teściowa za namową jednego z naszych Braci zamawia u nas Mszę św. i sama przychodzi na nią wraz z synem zmarłej. Czy się i ona nawróci? To będzie zależało od jej współdziałania z łaską Bożą i od Kochanych Czytelników „Pochodni Serafickiej“, czy ją wesprą Swymi modlitwami, Swym cierpieniem zniesionym spokojnie w intencji tej i innych dusz pogańskich. — Takich bowiem wypadków jest więcej.

Po kilku latach, gdy się nauczymy języka japońskiego i więcej poznamy życie Japończyków, zabierzemy się do pracy jeszcze większej nad ich duszami, ale prosimy również Drogich Czytelników „Pochodni“ o współpracę z nami, o pomoc materialną, a zwłaszcza duchową: modlitwę, Msze św. i Komunie św. i cierpienie cicho zniesione dla Boga pod adresem dusz pogańskich w Japonii.

O. Donat Gościński.

AFRYKA. — Ndola.

Nagłe nawrócenia nie często zdarzają się na misjach, jednak trafiają się od czasu do czasu. O jednym takim fakcie, który miał niedawno miejsce w naszej Prefekturze Ap. Ndola, pisze misjonarz O. Leon Cusimano.

W jednej wsi Misji św. Teresy zapadł w letarg Kasemba, naczelnik plemienia. Kasemba nie był katolikiem, lecz należał do sekty nie uznającej żadnych zasad moralnych. Można powiedzieć, że stoczył się na samo dno nędzy moralnej i innych prowadził do złego. Nienawidził misjonarzy, na zabudowania Misji spoglądał ze wzgardą.

Sąsiedzi zebrali się, jak mniemali, u łoża śmierci naczelnika i w różny sposób objawiali swój żal. Po jakimś czasie Kasemba przebudził się, i zdumiony pyta:

— Cóż tutaj robicie, czegóż chcecie?

— Przyszliśmy płakać, bo umarłeś, — odpowiedzieli niektórzy.

— Odejdźcie, rzecze naczelnik, chcę zostać katolikiem.

— O, co to, to nie, — zawołał głośno jeden z Murzynów — musisz umrzeć tak, jak żyłeś.

— Nie, nie, — odpowiada Kasemba — przed chwilą zdawało mi się, że byłem na wielkiej równinie; w moim kierunku szedł jakiś człowiek, który zdawał mi się być Aniołem Bożym. Chciałem go ominąć, lecz on przybliżył się do mnie, ujął za rękę i rzekł: „Jeżeli chcesz się zbawić, oto tam twój zbawiciel". Popatrzyłem w tamtą stronę i zobaczyłem misjonarza katolickiego. Idźcie zatem szybko, zawołajcie misjonarza, chcę przyjąć Chrzest, spieszcie się!

O tym osobliwym wypadku dowiedział się O. Ludwik. Przybiegł natychmiast do łoża chorego naczelnika.

— Ojcze, ochrzcij mnie natychmiast — mówi Kasemba — jestem umierający, a chcę się zbawić, widziałem bowiem dziwne rzeczy.

Przygotowany na prędce, został naczelnik ochrzczony. Niezmiernie wdzięczny nie wiedział, jak ma dziękować misjonarzowi. Po dwu godzinach zasnął już na wieki.

Któż może zbadać miłosierne drogi Boże?

o. B.

Z ŻYCIA

Zjazd OO. Prowincjałów i Komisarzy III Zak. 14 lutego br. w Krakowie odbył się zjazd OO. Prowincjałów wszystkich gałęzi franciszkańskich i OO. Komisarzy. Celem zjazdu było szczegółowe omówienie programu Kongresu Tercjarskiego na Jasnej Górze. Na tym zebraniu przesunięto termin Kongresu i ostatecznie ustalono, że Kongres odbędzie się od 8—10 lipca. Szczegółowy program podajemy na innym miejscu w Komunikacie Sekretariatu Rady Głównej T. Z. św. Franciszka.

Pomnik Piusa XI stanie w Castel Gandolfo. Ludność Castel Gandolfo rozpoczęła składki na wzniesienie pomnika Papieża Piusa XI, chcąc uczcić wielokrotne Jego tam pobyty.

Protestanci składają hołd zmarłemu Papieżowi. Międzynarodowa Rada Wychowania Religijnego, łącząca 41 protestanckich sekt St. Zjednoczonych A. P. i Kanady, a pośrednio przeszło 24 miliony protestantów amerykańskich różnych odcieni, uchwaliła rezolucję, wyrażającą najgłębsze ubolewanie z powodu zgonu Papieża Piusa XI, którego nazywają Ojcem Chrześcijaństwa.

Zawrotna cyfra. Według obliczeń prasy watykańskiej, Ojciec święty Pius XI za życia swego pobłogosławił przeszło 200.000 par nowożeńców. Każda z nowozaślubionych par otrzymała zawsze od Papieża upominek: panna młoda różaniec, pan młody medalik Najśw. Maryi Panny Dobrej Rady, a prócz tego książeczkę, zawierającą rozmyślania na temat małżeństwa oraz niektóre ustępy z encykliki o chrześcijańskim wychowaniu.

Kampania bezbożnicza na Wielkanoc. 27 przedstawicieli różnych organizacyj bezbożniczych Rosji Sowieckiej odbyło zebranie w Moskwie, na którym opracowano plan propagandy bezbożniczej w okresie Wielkiejnocy. W propagandzie ma wziąć udział 68.000 agitatorów. Przemówienia ważniejsze będą transmitowane przez radio. Koszt tej propagandy wyniesie 1 milionrubl

Katolicy w Niemczech. Podług ostatnich obliczeń, zaczerpniętych z tylko co wydrukowanego Rocznika Statystycznego dla Rzeszy Niemieckiej, ludność Trzeciej Rzeszy wynosi obecnie 78.790.000 osób, obszar Rzeszy — 583.279 km kw. W Rzeszy Niemieckiej po przyłączeniu Austrii w roku 1938 podług obliczeń wyżej wymienionego Rocznika zamieszkiwało 41.375.476 protestantów, 27.876.315 katolików i 694.280 żydów. Liczba katolików procentowo znacznie wzrosła.

„Gwiazdy filmowe“ a praktyki religijne. Ks. Arcybiskup Contwell z Los Angelos stwierdził w dniach ostatnich publicznie, że wśród t. zw. „gwiazd filmowych“ jest wielu praktykujących katolików. Należą do nich przede wszystkim: Spencer Tracy, Bing Crosby, Magdalena Carrol i in.

W ciągu dwunastu lat przyjął wszystkie siedem Sakramentów świętych. O. Wilhelm Moss O. M. C. z miejscowości Kenora, w stanie Ontario, w Kanadzie, otrzymał wszystkie siedem Sakramentów świętych w przeciągu dwunastu lat. W sierpniu 1918 r. jako już dorosły przyjął Chrzest, pierwszą Komunię św., następnie wszedł w związki małżeńskie. W grudniu 1919 r. był bierzmowany. Zachorowawszy poważnie przyjął w jesieni 1921 r. Ostatnie Namaszczenie Olejem świętym. Owdowiawszy wstąpił do zakonu i 25 maja 1930 r. został wyświęcony na kapłana. Oczywiście od r. 1918 często przystępował do Sakramentu Pokuty.

Z Tercjarskich Rodzin.

Sprawozdanie z sześcioletniej działalności III. Zakonu w Koźminie.

Dnia 11. grudnia 1932 roku po rekolekcjach urządzonych dla całej parafii został za staraniem naszego czcigodnego ks. Proboszcza kanonicznie założony III. Zakon przez W. O. Gwardiana Barnabę Stokowego z Kobylina. W dniu tym przyjęto do nowicjatu 24-rech członków. Nasza rodzina tercjarska obecnie liczy 62. Zmarło 10 i 6 wyjechało. Zebrania miesięczne odbywają się w każdą drugą niedzielę miesiąca, po sumie, w kościele farnym przed figurą św. O. Franciszka, pod przewodnictwem ks. Dyrektora, proboszcza parafii ks. Juliana Flacha. Wielebny ks. Dyrektor w naukach swoich umacnia, krzepi na duchu i stara się o gruntowne wyrobienie członków, zachęcając do naśladowania św. O. Franciszka w swym życiu.

Absolucji generalnej udziela nam Wiel. ks. Dyrektor po każdym miesięcznym zebraniu. Co kwartał zamawiamy Mszę św. za żywych i zmarłych członków III. Zakonu. Ze składek dobrowolnych wspieramy najbiedniejszych. Rodzina nasza abonuje pisemka: 12 egzemplarzy Pochodni Serafickiej i 5 Głosu św. Franciszka. Zaznaczyć wypada jeszcze, że w r. 1936 obchodziliśmy 50 l. profesji dwóch sióstr.

Gorąco prosimy Boga, aby pozwolił żyć naszemu W. ks. Dyrektorowi w długie lata i owocnie pracować w naszym zgromadzeniu.

Jadwiga Marcinkowska
sekretarka.

Ubożuchny z Asyża

Dramat w sześciu aktach

SCENA 3.

Ks. Euzebiusz sam.

Co za czasy, co za obyczaje. Doszło do tego, że słyszałem w Asyżu śpiewane publicznie heretyckie nauki. Jeżeli każdy jest obrazem Boga, to jesteśmy dziećmi Jego, *wszyscy równi.* **Ależ to** jest herezja Katarów, braci dawnych i nowych Manichejczyków, którzy nie uznają władzy. — *Ucztujmy,* to zasada Piotra Waldo — *do życia swego należy przywrócić obumarłą ludzkość,* to właśnie z bronią w ręku zamierzają robić Albigenzi... A to heretyk zrobił się z Franciszka i rozszerza swoje

zasady w Umbrii... Skąpiec ojciec, heretyk syn: a to ładne rzeczy w Asyżu. Muszę pójść do Ks. Biskupa, aby w zarodku stłumił herezję.

SCENA 4.

Ks. Euzebiusz i Ks. Biskup Gwido

Ks. Euzebiusz: Kłaniam się Waszej Ekscelencji.

Ks. Biskup: Zdaje mi się, Ks. Euzebiuszu, iż jesteś bardzo wzruszony.

Ks. Euzebiusz: Jak nie mam być wzruszony, kiedy przekonałem się, że w Asyżu żyjemy między heretykami.

Ks. Biskup: Cóżto za heretycy i co głoszą, bo ja nic podobnego nie słyszałem.

Ks. Euzebiusz: A to ten młodzieniec Franciszek, syn Bernardona i jego towarzysze wygłaszają takie heretyckie zasady, że aż włosy na głowie stają! Śpiewają na ulicy: w s z y s c y ś m y r ó w n i — u c z t u j m y w e s o ł o — p r z y w o ł u j m y d o s w e g o ż y c i a o b u m a r ł ą l u d z k o ś ć. A przecież to heretyckie zasady.

Ks. Biskup: Pomału postępuj, nie należy tak łatwo potępiać.

Ks. Euzebiusz: Jakim to jest Ks. Biskup (proszę mi wybaczyć) ze wszystkimi współczuje, o wszystkich zawsze dobrze myśli. Gdyby mu kto ukradł mitrę i pastorał, gotów by powiedzieć: biedny! potrzebował laski i czapki. Przepraszam, że tak mówię: Ale to jest grzeszyć zbytnią pobłażliwością.

Ks. Biskup: Ja chcę wszystkich pozyskać dobrocią i miłością.

Ks. Euzebiusz: Lecz tego jest za dużo. Proszę mi wierzyć, Ks. Biskupie, że jestem zgorszony.

Ks. Biskup: Ja jestem ojcem wszystkich. Miałby ksiądz rację gorszyć się, gdybym się nie opiekował dziećmi moimi.

Ks. Euzebiusz: Proszę robić, jak Wasza Ekscelencja uważa, jednak boję się, że z tego wypadnie coś złego. — Lecz oto i oni sami.

SCENA 5.

Ks. Biskup, Ks. Euzebiusz, Franciszek i jego towarzysze.

Ks. Biskup: Witam was, moi dzielni, drodzy przyjaciele.

Ks. Euzebiusz: (Tak, najdzielniejsi).

Wszyscy. Całujemy pierścień Waszej Ekscelencji i kłaniamy się nisko.

Ks. Euzebiusz: (Jeszcze nie tak źle).

Ks. Biskup: Zdaje mi się, że jesteście bardzo weseli. Mnie się podobają młodzieńcy weseli, młodzieńcy smutni, to

jakby umarli. A cóż bardziej niezgodnego, jak życie i śmierć.

Wszyscy: Jesteśmy weseli i chcemy być chrześcijanami i katolikami życiem i prawdą.

Ks. Euzebiusz: (Ale udają).

Ks. Biskup: A śpiewacie jakie piękne pieśni?

4 towarzysze: Śpiewamy pieśń ułożoną przez tego przyjaciela naszego Franciszka.

Ks. Biskup: Cieszę się bardzo i winszuję ci Franciszku. Wiele już razy słyszałem jak cię chwalono za znajomość języka francuskiego, nie wiedziałem jednak dotychczas, że i poezją się zajmujesz.

Franciszek: Tak trochę, by rozweselić kolegów i powiedzieć jakąś prawdę.

Ks. Biskup: Czy można by usłyszeć twoje wiersze?

Franciszek: Jesteśmy braćmi i t. d.

Ks. Biskup: Pięknie, lecz w jaki sposób chcesz zrobić jedną rodzinę śmiertelników?

Franciszek: Wlewając do ich dusz miłość wzajemną według słów Pisma św.: Bracia miłujcie się wzajemnie.

Ks. Biskup: Lecz jak ty to rozumiesz: że każdy do Boga podobny i że wszyscy jesteśmy równi?

Franciszek: Na podobieństwo swoje stworzył ich i nie ma wyróżnienia u Boga.

Ks. Biskup: Lecz ty namawiasz do życia pijackiego.

Franciszek: Nie! Ks. Biskupie! lecz to jest, co mi się zawsze podobało: Po domach przyjmowali pokarm z radością i prostotą serca, mając łaskę u wszystkich.

Ks. Biskup: Lecz w jaki sposób zamierzasz przywołać do życia zamarłą ludzkość?

Franciszek: Nie ja, lecz Pan Bóg, gdyż napisane jest: Powróćcie przestępcy do serca.

Ks. Biskup: Franciszku, ty więcej umiesz, niż niejeden teolog.

4 Towarzysze: O tak, nasz Franciszek.

SCENA 6.

Ci sami, strażnik i 6 dłużników.

Dłużnicy: O biada nam, co się stanie z naszymi domami i rodzinami, gdy nas wtrącą do więzienia.

Strażnik: Naprzód, dalej złoczyńcy.

Dłużnicy: Nie pójdziemy dalej, tu jest Ks. Biskup, nasz ojciec, On się zaopiekuje nami. Ach, o Boże, jest tu też syn Piotra Bernardone, Franciszek.

Franciszek: W czym mogę wam być pomocny.

Dłużnicy: Jesteśmy dłużnikami twego ojca, nie możemy mu na razie zwrócić długu i dlatego chce nas wsadzić do więzienia. Wstaw się, szlachetny młodzieńcze za nami do ojca, by nas nie wrzucał do więzienia, a wkrótce dług mu oddamy.

Franciszek: Bądźcie dobrej myśli. — Strażniku! puść ich na wolność, ja za nich odpowiem przed ojcem. I daruję wam wszystkie długi, ja za was staję się dłużnikiem mego ojca.

Dłużnicy: O łaskawco i dobrodzieju, niech cię Pan Bóg błogosławi stokrotnie. Będziemy się modlić do Matki Bożej za ciebie i za całą rodzinę.

Ks. Biskup: A tu macie na dzisiejszą kolację.

Quintawalle: A tu na jutrzejsze śniadanie.

Katana: Masz na koszule dla twoich dzieci.

Egidy: Na naprawę dachu w twoim domu.

Sylwester: Kup sobie osiołka.

Wszyscy dłużnicy: Młodzieńcy! nie mamy słów na wyrażenie podziękowania. O, gdyby wszyscy byli tacy, nie byłoby tyle łez i boleści na ziemi. Niech wam Pan Bóg błogosławi, a po śmierci przyjmie do nieba.

Ks. Biskup: A teraz idźcie w pokoju do domu. Kochajcie Pana Boga, a On was nie opuści.

Dłużnicy razem: Niech żyje nasz Ks. Biskup, niech żyją dobrzy młodzieńcy.

Ks. Euzebiusz: Jestem tym wszystkim aż do łez poruszony. Ja Franciszka miałem za heretyka, a on jest lepszym katolikiem ode mnie. Proszę i ode mnie przyjąć grosz wdowi.

Ks. Biskup: Jestem z was bardzo zadowolony i zbudowany, kochani synowie moi. Postępujcie nadal tak szlachetnie i bądźcie zawsze weseli.

Franciszek: Dziękujemy bardzo za ojcowskie słowa, którymi nas Ks. Biskup wzmocnił. Prosimy jeszcze o arcypasterskie błogosławieństwo do dalszych czynów.

Ks. Biskup podnosi rękę i błogosławi im, następnie zwraca się do do Ks. Euzebiusza i zapytuje: No i cóż, Ks. Euzebiuszu?

Ks. Euzebiusz zamyślony odpowiada: Nie wiem.

Ks. Biskup: Do widzenia, kochani synowie, zaśpiewajcie waszą pieśń.

Wszyscy wychodzą ze śpiewem: Jesteśmy braćmi i t. d.

PRZYJACIÓŁKA DO PRZYJACIÓŁKI.

Kochana Stefo!

Twój list ostatni sprawił mi wielką boleść. Płakałam przez kilka dni i czułam się niepocieszona. Tak Ci ufałam i Tobie jedynie zwierzyłam się z wszystkiego. W pierwszej chwili pochwaliłaś mój zamiar wstąpienia do klasztoru i byłaś jednego zdania ze mną. Co Ci się stało, Stefciu, że zamiast popierać mię nadal w mych trudnościach i pomagać mi do urzeczywistnienia mych pragnień, spiknęłaś się na mnie razem z rodziną i całym światem? Nie pojmiesz jak zabolało mnie serce i jaką rozterkę wprowadziłaś do mej duszy! Chcesz, abym została na świecie i za pragnienie pójścia do klasztoru, nazywasz mnie rozegzaltowaną. Naprawdę, inne o Tobie miałam wyobrażenie. Ufałam Ci bez granic, byłam otwarta przed Tobą jak księga, a Tyś mnie tak nie zrozumiała. Stefo! odpisz mi inaczej, bo umrę z boleści.

Pożaliłam się na Ciebie spowiednikowi. Powiedział mi, abym się nie dziwiła, bo w takich sprawach ludzie zawodzą, a Pan Bóg sam działa. Kazał mi ufać tylko Panu Jezusowi i Jemu otwierać swe serce. Ja jednak nie mogę zapomnieć o Tobie i nie straciłam do Ciebie zaufania. Przecież od dzieciństwa kochałyśmy się bardzo.

Piszesz mi, abym rozważyła, czy też podołam zajęciom w klasztorze. Czy myślisz, że boję się garnków osmolonych, pieca i węgla? Albo wody i szczotki do szorowania? Ćwiczę się właśnie teraz w domu w tych zajęciach, bo nie mamy służącej. Mamusia się dziwi, że mi to tak zgrabnie idzie. O takie więc rzeczy nie miej obaw, moja droga, bo jak Pan Jezus daje powołanie, to daje zarazem i łaskę do wykonania wszystkiego co w klasztorze polecą robić. Proszę Cię, już mnie więcej nie namawiaj, abym została na świecie. Nie czyń mi tej przykrości. Dość mam tego od innych. Gdybyś tu była, widziałabyś, jak całe miasto przeciwko mnie powstało.

Rodzice wprawdzie dali pozwolenie na wyjazd do klasztoru, ale puścić mnie nie chcą. Jeszcze to, jeszcze tamto i tak dzień po dniu schodzi. Na dodatek tatuś się rozchorował, widocznie z żalu za mną, bo wciąż płacze i mało mówi do mnie. Wobec tego odczujesz sama jak ciężkie przeżywam chwile. Nie mam pojęcia kiedy nareszcie wyjadę. Pan Jezus o tym myśli, więc staram się być spokojna.

Prawda, że znać w liście oburzenie na Ciebie? Nie gniewaj się o to, ale pisz do mnie. Podnoś mnie na duchu i pomagaj mi iść za wołaniem Bożym.

Napisz mi coś o sobie. Jak Ci idzie praca w szkole? Tyś zawodowa nauczycielka, tercjarka tak samo, więc siedź na świecie i czyń wiele dobrego. Szczep ducha franciszkańskiego w sercach dzieci i tych, co się do Ciebie zbliżają. To są Twoje idee. Moje są inne. Idźmy każda swoją drogą. Idźmy zgodnie, kochajmy się i wspierajmy, jak Maria z Martą.

W Boskim Sercu Jezusa Cię zamykam.

Kochająca i zawsze życzliwa
Hanka.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Adres zwrot.: Administracja „Pochodni Serafickiej" OO. Franciszkanie. Kraków, pl. WW. Świętych 5. Nr czeku P. K. O. 407.634.
Nr Rozrachunku 32.

KALENDARZYK NA KWIECIEŃ

z uwzględnieniem odpustów zupełnych dla wszystkich wiernych (O. Z.) i absolucji generalnych dla członków 3. Zakonów Franciszk. (A. G. F.).

1. s. św. Teodory m.
2. **Niedz. Palmowa,** św. Franciszka z Pauli w. (A. G. F.)
3. p. Wielki Poniedz. bł. Jana z Penna w. I. Z. (A. G. F.)
4. w. Wielki Wtorek, św. Benedykta z Fil. w. I. Z., św. Izydora b. D. K. (O. Z., A. G. F.)
5. ś. Wielka Środa, św. Wincentego Fereriusza w. (A. G. F.)
6. c. Wielki Czwartek, św. Sykstusa pap. (A. G. F.)
7. p. Wielki Piątek, św. Epifaniusza b. (A. G. F.)
8. s. Wielka Sobota, św. Dionizego b. (A. G. F.)
9. **Niedz. Zmartwychwstania Pańskiego,** bł. Tomasza z Folent. w. I. Z. (A. G. F.)
10. **Poniedziałek Wielkanocny,** Ezechiela pror.
11. w. św. Leona pap. D. K.
12. ś. św. Zenona b. m.
13. c. św. Hermenegilda m.
14. p. św. Justyna m.
15. s. śś. Bazylissy i Anastazji mm.
16. **Niedz. Przewodnia,** Profesji św. O. Franciszka
17. p. św. Benedykta Józefa Labre, św. Aniceta pap. m.
18. w. św. Apoloniusza m.
19. ś. bł. Konrada Miliani w. I. Z.
20. c. śś. Sulpicjusza i Serwiliana mm.
21. p. św. Anzelma b. D. K.
22. s. śś. Sotera i Kaja pap. mm.
23. **Niedz. II. po Wielk.,** św. Wojciecha b. m., św. Jerzego m.
24. p. św. Fidelisa z Sigmaringa m. I. Z. (O. Z.)
25. w. św. Marka Ew.
26. ś. Opieki św. Józefa Obl. N. M. P. (O. Z.)
27. c. św. Piotra Kanizego w. D. K.
28. p. św. Pawła od Krzyża w., bł. Lucjusza w. III. Z.
29. s. św. Piotra z Werony m.
30. **Niedz. III. po Wielk.,** św. Katarzyny Seneńskiej p.

Za pozwoleniem Władzy Zak. i Diecez. **Redaktor O. Czesław Kellar, franciszkanin**

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.